

Troska o sprzęt i broń piękną cechą ludowego marynarza

Każdy okręt wojenny wyposażony jest w cały szereg skomplikowanych mechanizmów, aparatów i różnego rodzaju uzbrojenia. Poznać jak najdokładniej tę nowoczesną technikę bojową, opanować ją wszechstronnie, nauczyć się używać ją w służbie Ojczyzny, wzorowo troszczyć się o sprzęt i troskliwie go pielęgnować — oto hasło, jakie przyświecało marynarzom w czasie letniego okresu szkolenia.

Sprzęt nasz podczas kampanii letniej okazał się niezawodny między innymi dlatego, że marynarze otaczali go troskliwą opieką. Znany wszystkim pracą na tym odcinku takich specjalistów jak artylerzyści: bosmat ZERA i bosmat RĘBALSKI, sygnalista bosmat PAWLAK, torpedominer mał TEOFILSKI i st. mar. OSTALSKI, motorzysta mał LACHOWICZ, kierowca samochodowy st. mar. OGRODNICZAK i wielu innych, oddanych bez reszty służbie na morzu marynarzy - patriotów.

Nadchodzi zima. Wkrótce nasi marynarze, motorzyści i sygnaliści, artylerzyści i torpedominerzy, radiotelegrafici, telefoniści, siernicy i elektrycy, saperzy i strzelcy morscy rozpoczną zimowy okres szkolenia w innych, nowych warunkach. Skuteczne wykonanie wszystkich postawionych przed jednostkami zadań zależy od wzorowego przygotowania się do nich.

Dzięki pomocy i przyjaźni Wielkiego Związku Radzieckiego i osobiście Generalissimusa Stalina nasza Marynarka Wojenna wyposażona została w najbardziej nowoczesną, wypróbowaną w bojach przeciwko faszystowskiemu i hitlerowskiemu sprzętowi. Za pomocą tej broni i sprzętu marynarze radzieccy zwycięsko gromili żołdaków hitlerowskich w czasie Wielkiej Wojny Wyzwoleńczej.

Dlatego teraz w okresie zbliżającej się zimy musimy ten sprzęt i broń otoczyć szczególnie troskliwą opieką, aby zawsze, w każdej sytuacji, zdolne były do wykonania zadania bojowego. Aby działał, aparat telefoniczny czy radiostacja, automat lub karabin nie zawiodły nas, musimy nieustannie troszczyć się i dbać o nie. Bowiem troszczyć się o sprzęt, to znaczy znać każdą najmniejszą śrubkę okrętowego mechanizmu, każdą część działa, które obsługujemy, umieć w porę usunąć każde uszkodzenie czy zacięcie, a przede wszystkim starać się zapobiec uszkodzeniom. I to powinno przyświecać naszemu postępowaniu.

Ucząc się na przykładach wzorowych specjalistów, którzy należą do opieki na bronią, nasi marynarze - specjaliści wykazali wiele hartu i wytrzymałości podczas letniego okresu szkolenia, w czasie zimy będą jeszcze sumiennie, jeszcze lepiej troszczyć się o powierzony im przez naród sprzęt.

Będzie to świadectwem umiłowania przez nich służby na morzu, świadectwem miłości ukochanej Ojczyzny — Polski Ludowej, świadectwem wielkiej woli obrony Ojczyzny przed krwiożerczym imperializmem amerykańskim.

Organizacje partyjne i aktyw gromadzki mobilizują chłopów do wykonania zobowiązań Dalsze powiaty zwolnione z miarek i odsypów

WARSZAWA. W ub. niedzielę we wszystkich gromadach w kraju, aktywni gromadcy radzili nad sposobami przyspieszenia dostaw towarowych i spłat podatkowych. Odbyły się zebrania wszystkich podstawowych organizacji PZPR w gromadach, na które zaproszono również aktywistów gromadzki — członków ZSL i bezpartyjnych. W wielu gromadach aktywiści podjęli konkretne zobowiązania.

Szczególnie licznie podejmowali takie zobowiązania aktywiści gromadcy w pow. bydgoskim. „W poczuciu swego obowiązku wobec Polski Ludowej — głosi rezolucja, uchwalona przez aktyw gromady Niemcz — i wierni sojusznicy robotniczo-chłopskiemu zobowiązujemy się do dnia 1 listopada br. wykonać wszystkie zobowiązania naszej gromady, tj. wykonać w 100 proc. plan sprzedaży zboża i ziemniaków oraz uregulować wszystkie należności finansowe...”

Członkowie podstawowej organizacji partyjnej w Podrzewie w pow. szamotulskim, woj. poznańskiego, stwierdzając na zebraniu, że wykonanie planów gromadzki w dużym stopniu zależy od przykładu, jaki dają bezpartyjnym sąsiadom, członkowie partii, postanowili w najbliższym czasie wypełnić pozostałe jeszcze zobowiązania i rozwinąć wśród sąsiadów pracę uświadamiającą.

Bezpartyjni chłopcy z Kosocic w gminie Swoszowice, woj. krakowskiego, niejednokrotnie podkreślali w dyskusji przykład członków PZPR, mobilizujący ich do przedterminowego wykonania planów skupu, spłat podatkowych i kontraktacji trzody chlewnej.

Krytyka przeprowadzona na zebraniach gromadzki mocno oddziaływała zarówno na tych, których skrytykowano, jak i na innych chłopów, mających zaległości. Wielu z nich postanowiło w ciągu najbliższych dni wypełnić resztę swych zobowiązań.

Na zebrania gromadzki w woj. warszawskim wyjechali w niedzielę studenci warszawskich

WARSZAWA. Na 97 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 30 października 1951 r. przybyli członkowie rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele.

W pierwszym punkcie porządku dziennego sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji umowy o współpracy kulturalnej między Rzeczypospolitą Polską a Chińską Republiką Ludową, podpisanej w Warszawie dnia 3 kwietnia 1951 r. — złożył pos. Kuroczko (PZPR).

Po dyskusji, w której przedstawiciele klubów poselskich wyrazili poparcie dla projektu ustawy, Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o ratyfikacji umowy.

POWSTAJE POLSKA AKADEMIA NAUK

Pos. Stanisław Mazur (PZPR) zreferował w imieniu Komisji Oświaty i Nauk projekt ustawy o Polskiej Akademii Nauk.

Wnosząc o uchwalenie ustawy, pos. Mazur podkreślił, że Akademia, kierowana przez najwybitniejszych przedstawicieli nauki polskiej, znacznie przyspieszy rozwój nauki polskiej i wpłynie na bardziej intensywne, aniżeli dotąd, współdziałanie nauki w podnoszeniu poziomu życia szerokich mas narodu.

W głosowaniu Sejm ustawę o Polskiej Akademii Nauk uchwalił jednomyślnie.

NARODOWA POŻYCZKA ROZWOJU SIŁ POLSKI

Sprawozdanie Komisji Finansowo-Skarbowej o dekreście Rządu RP z dnia 18 czerwca 1951 r. o rozpisaniu Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski złożył pos. Krygier (PZPR).

Masy pracujące miast i wsi — mówi poseł sprawozdawca — zrozumiały cel tej pożyczki i ofiarnie postawiły do dyspozycji państwa ludowego kwotę wyższą niż planowano, subskrybowano bowiem 1.578.570.220 złotych, czyli o 378 miln. więcej. Pożyczkę subskrybowało 8.401.160 obywateli,

szkół wyższych, którzy omówili z chłopami obecną sytuację gospodarczą i na tym tle znaczenie szybkiego i całkowitego wykonania obowiązków wsi.

ULGI DLA PRZODUJĄCYCH POWIATÓW

WARSZAWA. Do liczby ogłoszonych już powiatów, które przekroczyły 65 proc. rocznych planów skupu, przybyły ostatnio powiaty: Myślibórz (78,3 proc.), Łobez (71,3 proc.) i Gryfino (70 proc.) — w woj. szczecińskim oraz Bolesławiec (71,2 proc.) i Wolsztyn (70,2 proc.) — w woj. wrocławskim.

Poza już opublikowanymi 5 powiatami, które w wyniku przekroczenia 90 proc. planu skupu zostały zwolnione od miarek i odsypów, dalsze dwa powiaty zwolnione zostały od tych świadczeń. Są to: powiat Koński w woj. kieleckim, który roczny plan wykonał w 90,2 proc. oraz powiat Gorlice w woj. rzeszowskim (92,7 proc.).

Dziś w numerze:

ZEGNAMY KOLEGÓW ODCHODZĄCYCH DO REZERWY	str. 2
JAK BOSMAT PANASEWICZ ZOSTAŁ PRZODUJĄCYM ARTYLERZYSTĄ MAR. WOJ.	str. 2
JAK ODŻYWIAŁA SIĘ WIEŚ PRZED WOJNĄ I JAK ODŻYWIA SIĘ DZIŚ	str. 3
POMOC ZSRR, PRZYKŁAD ZSRR, PRZYJAŻŃ Z ZSRR OTO ŹRÓDŁA NASZYCH ZWYCIESTW	str. 3
TRZYMAJ SIĘ BOSMANIE — opowiadanie	str. 4

Otwarcie jesiennej sesji SEJMU USTAWODAWCZEGO RP

czyli co najmniej jedna osoba w każdej rodzinie.

W głosowaniu, dekret został przez Sejm jednomyślnie zatwierdzony.

ZMIANA USTAWY O OBO- WIĄZKU SPOŁECZNEGO OSZCZĘDZANIA

Po przerwie obiadowej pos. Górny (PZPR) zreferował sprawozdanie Komisji Finansowo-Skarbowej o dekreście Rządu RP z dnia 18 czerwca 1951 r. o zmianie ustawy o obowiązku społecznego oszczędzania. Dekret uchyla obowiązek społecznego oszczędzania w stosunku do tych, których podstawą utrzymania jest praca najemna. Dekret nie narusza w niczym dotychczasowych uprawnień posiadaczy wkładów.

Sejm zatwierdził dekret jednomyślnie.

DEKRET O PODATKU GRUNTOWYM

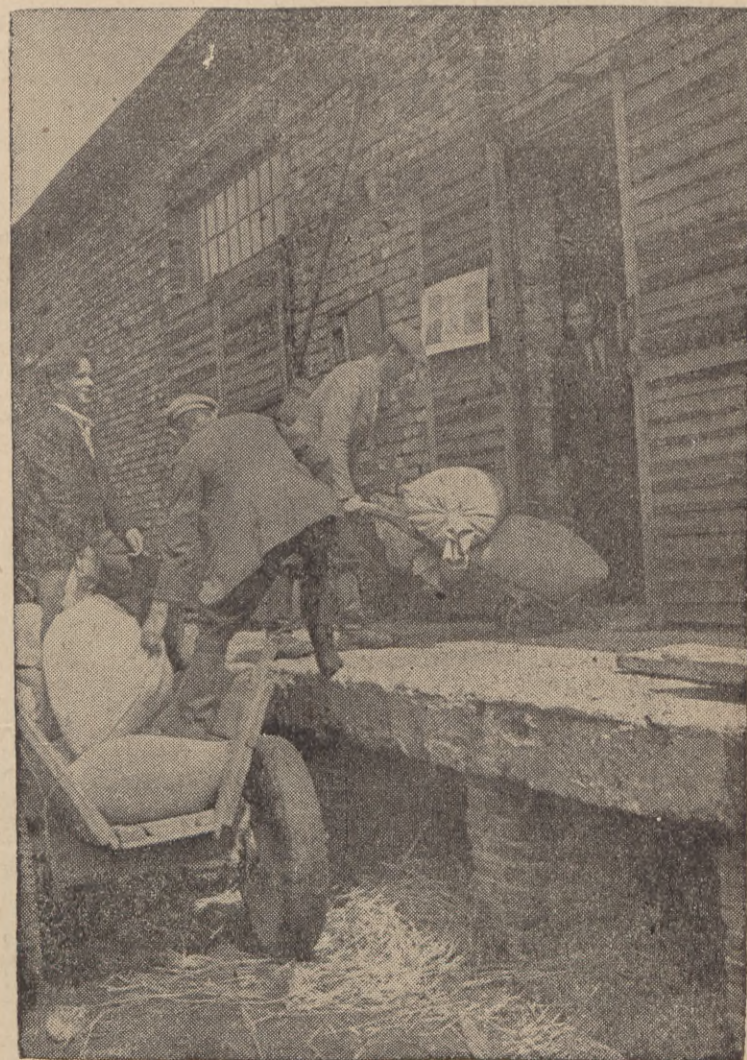
Pos. Teofil Pszczołkowski (ZSL) złożył sprawozdanie Komisji Finansowo-Skarbowej o dekreście Rządu RP z dnia 30 czerwca 1951

r. o podatku gruntowym. Mówca podkreślił, że dekret uwzględni zmiany, spowodowane nieustannym, gospodarczym rozwojem wsi.

W myśl dekretu przy wymiarze podatku gruntowego brane będą pod uwagę wszystkie źródła dochodu gospodarstw rolnych, przy czym minister finansów będzie decydował, które z tych źródeł i w jakich rozmiarach należy w danym roku uwzględnić przy ustalaniu wysokości podstawy opodatkowania. Dzięki takiej zasadzie państwo może wpływać na rozwój tych działów gospodarstwa, które są szczególnie ważne w danym okresie podatkowym. Dekret rozkłada równomierniej, sprawiedliwie obowiązek świadczeń na poszczególne grupy podatników, zachowując w całej pełni charakter klasowy, jaki leży u podstaw polityki państwa ludowego.

Sejm, przychylając się do wniosków sprawozdawczych, jednomyślnie zatwierdził dekret.

(Dokończenie sprawozdania z posiedzenia Sejmu podamy w numerze jutrzejszym).



Z każdym dniem zwiększa się ilość skupowanego przez gminne spółdzielnie zboża z tegorocznych zbiorów. Chłopi, świadomi, że terminowa sprzedaż zboża jest ich patriotycznym obowiązkiem, wobec Państwa, przeprowadzają emioty natychmiast po zwiezieniu zboża z pól i od razu odwożą ziarno do punktów skupu.

Na zdjęciu: Chłop ze wsi Nowa Wola (gmina Nowa Iwiczna) Styczek Walenty sprzedaje zboże w gminnej spółdzielni w Piasecznie. Styczek zobowiązał się dostarczyć 13 metrów zboża.

Zegnamy kolegów odchodzących do rezerwy

Rezerwiści przyrzekli tak służyć Ojczyźnie w cywilu jak służyli Jej w Ludowej Marynarce Wojennej

Do naszej redakcji napływają listy, w których korespondenci donoszą o uroczystych zebraniach, na których żegnano kolegów odchodzących do rezerwy. Poniżej zamieszczamy wyjątki tych listów.

Przed kilku dniami w naszej jednostce odbyło się pożegnalne zebranie dla kolegów, którzy odchodzą do rezerwy. Ostatnie chwile z rezerwistami minęły w uroczystym nastroju. Koledzy dziękowali dowództwu, organizacji partyjnej za troskliwą opiekę, za to, że pomagano im stać się przodownikami wyszkolenia.

Bosmat Płonka powiedział w swym przemówieniu:

— Nigdy o Was koledzy nie zapomni. Pamiętać zawsze będziemy o naszej jednostce, która wychowała nas na świadomych obywateli naszej Ludowej Ojczyzny. Zapewniam Was koledzy, że gdy stanę przy warsztacie pracy, do walki o realizację Planu 6-letniego będę tak, jak w jednostce walczył o to, aby w jak najkrótszym czasie uzyskać miano przodownika pracy.

Przodownik wyszkolenia, aktywista ZMP mat rez. Jaworski w prostych słowach zapewnił nas, że wiedzę jaką zdobył w Ludowej Marynarce Wojennej, będzie przekazywał młodszym kolegom w cywilu.

— Będę uczył ich — powiedział kol. Jaworski — miłości do naszej Ludowej Ojczyzny, do naszej partii, będę wpał w nich ducha patriotyzmu i oddania sprawie zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

Nie zapominajcie o nas koledzy, i my także o Was nie zapomni. Wy, którzy pozostajecie w Ludowej Marynarce Wojennej podnoście nieustannie z każdym dniem poziom wyszkolenia i nie poprzestawajcie na tych osiągnięciach jakie uzyskaliście dotychczas. Walczyć nieustannie o bojową postawę każdego marynarza, uczcie go sumiennego wy-

wiązywania się z obowiązkami służbowymi, uczcie marynarzy bolszewickiego oddania sprawie socjalizmu — sprawie swojego narodu. My odchodząc do rezerwy jesteśmy przekonani, że będziecie ofiarnie spełniać nasze proletariackie życzenia — życzenia całego narodu.

W przemówieniach swych marynarze, podoficerowie i oficerowie zapewnił naszych rezerwistów, że mogą spokojnie pracować w cywilu dla dobra naszej Ojczyzny, gdyż my nieustannie walczyć będziemy o wysoki poziom wyszkolenia bojowego i politycznego, przyswajając sobie stalinowską naukę wojenną, by móc zabezpieczyć pokojową pracę naszego narodu budującego fundamenty socjalizmu w Polsce.

Z wypowiedzi rezerwistów jak i marynarzy, z ich prostych, robotniczych i chłopskich serc przebiła miłość do naszego Ludowego Wojska Polskiego oraz przywiązanie do jednostki i zaszczytnej służby w Ludowej Marynarce Wojennej.

Nasza jednostka dumna jest z tego, że z jej szeregów poszli do cywila ludzie, którym można powierzyć każde zadanie, wiedząc, że zostanie ono wykonane wzorowo. Jesteśmy przekonani, że tacy koledzy nie zawiodą nigdy pokładanego w nich zaufania.

Bądźmy tak ofiarni i sumienni w służbie i w szkoleniu jakimi byli rezerwiści — kol. Płonka, Górniak, Multan, Brenda, Jaworski i inni, którzy przez trzy lata służby nie byli nigdy karani, ich kartoteki wypełnione są pochwałami i nagrodami. Marynarze ci godnie wypełnili swój patriotyczny obowiązek wobec naszej Ludowej Ojczyzny.

bsmt Adam Misztal

Do odchodzących do rezerwy kolegów z naszej jednostki przemówił oficer Wojski, który powiedział:

— Odchodząc do rezerwy po spełnieniu zaszczytnego obowiąz-

ku nie zapominajcie o swojej jednostce. Bądźcie żołnierzami olbrzymiej armii ludzi pracy, którzy w codziennym trudzie realizują Plan 6-letni. Stańcie się przodownikami pracy, byśmy mogli czytać o Was w prasie, że tak samo jak w wojsku, przodujecie na swoim odcinku pracy w cywilu.

Mar. Kozioł w swym przemówieniu powiedział:

— Odchodząc do pracy w Polskiej Marynarce Handlowej, by swą pracą na morzu realizować i budować Polskę socjalistyczną, będę się starał być przodującym marynarzem, bo moja praca to jeszcze jedna cegiełka do wielkiego gmachu Polski Socjalistycznej.

bsmt E. Młyniek

Dzień pożegnania rezerwistów w naszej jednostce był niezwykle uroczysty. Odchodzących do rezerwy kolegów żegnali gorąco i serdecznie oficerowie i najbliżsi koledzy.

Mat Piec żegnając kolegów-rezerwistów w imieniu organizacji ZMP zaapelował do odchodzących, aby nadal dążyli przy swoich warsztatach pracy palną przodownictwa, należycie i sumiennie wykonywali wytyczne partii i klasy robotniczej, tak jak wykonywali Rozkaz Ministra Obrony Narodowej.

W imieniu rezerwistów wystąpił bsmt rez. Półtorak, który podziękował dowództwu za trud i pracę włożoną w wyszkolenie i podniesienie poziomu ideologicznego. Zaapelował do pozostających w służbie czynnej marynarzy, by nadal wzorowo pełnili swe obowiązki, przejawiając czujność wobec wroga klasowego. W imieniu odchodzących do rezerwy zapewnił kolegów, że przy warsztacie pracy będą walczyć o przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego i jak najwcześniejsze zbudowanie socjalizmu w Polsce.

mat Feliks Talareczyk

Z pomocą agitatorom

Poznajmy naszego wielkiego sojusznika Kirgiska SRR



buduje się nowe elektrownie. Z energii elektrycznej korzysta w pełni nie tylko ludność miasta ale i ludność wsi.

Gospodarka na wsi zmieniła się do niepoznania. Kołchozy posiadają setki tysięcy ha ziemi ornej i miliony hektarów bogatych pastwisk. Dawniej w Kirgizji istniało prymitywne rolnictwo. Obecnie w Republice uprawia się tak cenne rośliny, jak bawełna, buraki cukrowe, tytoń, konopie, rośliny lekarskie i inne. Zasiwy bawełny w porównaniu z dawnymi czasami zwiększyły się 24-krotnie, a zbiory dosięgają 30 ton z hektara. Szeroko rozwinęło się jedwabnictwo. Zasiwy roślin pastewnych wzrosły dwukrotnie w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym. Zwiększyło się poważnie pogłowie bydła w kołchozach.

Szybko rozwija się hodowla drobiu w kołchozach. W roku ubiegłym 1589 kołchozów miało wielkie farmy hodowli drobiu.

Rolnictwo jest szeroko zmechanizowane. Na polach Republiki pracuje tysiące traktorów, kombajnów i innych maszyn rolniczych. Obszary Republiki poprzecinają linie kolejowe i drogi samochodowe. Powstał potężny transport samochodowy. Ogólna długość dróg bitych wynosi 11 tys. km. Szerokie zastosowanie znalazł również nowoczesny transport — drogą powietrzną.

Wielkie są osiągnięcia Radzieckiej Kirgizji na polu kultury. W Republice wprowadzono obowiązek siedmioletniego, powszechnego nauczania. Do szkół uczeszcza 330 tysięcy dzieci, w szkołach technicznych, w wyższych zakładach naukowych uczy się 12 tys. osób. W Kirgizji istnieje przeszło 1500 szkół, 33 szkoły techniczne i 6 wyższych zakładów naukowych.

W 1943 roku powstała Kirgiska filia Akademii Nauk, w której skład wchodzi przeszło dwadzieścia instytucji naukowych.

Dopiero po Rewolucji Październikowej naród kirgizki stworzył własne piśmiennictwo i literaturę. W Kirgizji wychodzi obecnie 79 gazet.

Bujny rozkwit nastąpił we wszystkich dziedzinach sztuki. Powstały teatry kirgizkie, w których grają sztuki dramatopisarzy kirgizkich: Szukurbanowa, Tontobałowa, Abdumamunowa, Ałynuła Osmanowa i in. W Republice istnieje około 800 świetlic i kin.

Piękną drogę przebyła Kirgiska Socjalistyczna Republika Radziecka. 34 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej wita Republika nowymi wielkimi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach gospodarki i kultury.



W kołchozie im. Mołotowa (obwód Oszski, Kirgiska SRR) w średniej Azji mieszka i pracuje dwukrotny Bohater Pracy Socjalistycznej Ała Anarow. Osiąga on bardzo duże plony bawełny. — 100 centnarów z ha. Na zdjęciu: Ała Amarow w gronie swojej rodziny.

Fot. CAF.

Jak bosman mat Panasewicz

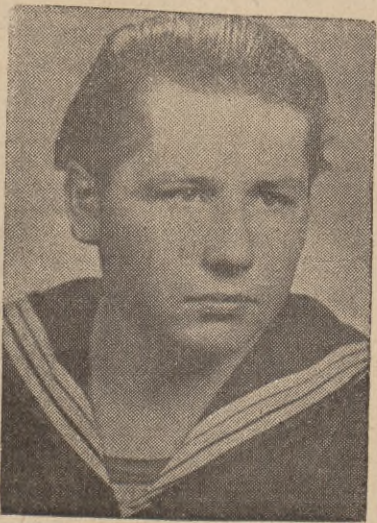
został przodującym artylerzystą Marynarki Wojennej

Wśród marynarzy - artylerzystów nie ma z pewnością takiego, który by nie słyszał o bosmacie PANASEWICZU — przodującym artylerzysty Marynarki Wojennej. O bosmacie PANASEWICZU i marynarzach jego działu niejednokrotnie pisała już nasza gazeta „Na straży Wybrzeża”. On to przecież w 1950 r. zdobył wraz ze swym działaniem tytuł mistrza artylerii Marynarki Wojennej. W bieżącym roku jego dział także wykazał mistrzowskie opanowanie sprzętu i umiejętności posługiwania się nim, uzyskując w artylerzystycznych zawodach Marynarki Wojennej najwyższą szybkość ładowania na koźle. Bosmat PANASEWICZ to wzorowy działonowy przodujący działon. Jednak zanim on sam i jego działon stał się przodującym musiał stoczyć ciężką walkę z trudnościami.

Bosmat PANASEWICZ do Marynarki Wojennej przybył ochotniczo i został przydzielony do jednej z jednostek artylerzystycznych. Swym zapalem i pędem do wiedzy zwrócił na siebie uwagę dowództwa i organizacji partyjnej. W nagrodę za wzorowo pełnioną służbę i wysokie zdyscyplinowanie zostaje skierowany na szkołę podoficerską.

Nauka w szkole szła bosmatowi PANASEWICZOWI dość ciężko. Nie zniechęcał się jednak tym i nie tracił zapалу. Największe zainteresowanie i podziw budziło w nim działo i jego skomplikowana obsługa. Znał je dobrze, ale nie tak jak chciał poznać. Dlatego też o wszystkieśk niejasne dla niego zagadnienia pytał instruktorów - wykładowców. Na naukę własną poświęcał na-

wet wyjście na przepustkę, ucząc się praktycznie przy sprzęcie. Brał aktywny udział w pracy kółek samokształceniowych, chętnie dyskutował z kolegami na tematy związane ze sprzętem i jego obsługą. Uważnie słuchał wykładów i opowiadań starych, doświadczonych artylerzystów. Szkołę podoficerską ukończył z wynikiem dobrym.



Po przybyciu do swojej macierzystej jednostki obejmuje funkcję celowniczego, ale jego dowódcze zdolności zainteresowały przełożonych. Wkrótce też zostaje dowódcą działonu.

Jego umiejętne podejście do marynarzy pobudziło w nich zdrową ambicję i chęć przodowania. Toteż poświęcał on nauczanie nawet wolny od zajęć czas. Bosmat PANASEWICZ znał dokład-

nie każdego z nich — wiedział o ich pragnieniach i zamiarach na przyszłość. W służbie wymagający w stosunku do swych podwładnych, poza służbą był dla nich starszym kolegą i troskliwym opiekunem. Zwracał uwagę na wygląd zewnętrzny marynarzy, ich zdyscyplinowanie i postawę żołnierską. Wykroczenia karał, nigdy nie przechodził obok nich obojętnie. Natomiast marynarzy, którzy zasłużyli na to potrafił odpowiednio wyróżnić przepustką czy też pochwałą lub urlopem.

W wyszkoleniu bojowym opierał się na świadomości swych podwładnych, do pracy nad słabszymi mobilizując cały aktywny partyjny i zetempowski. Każde zagadnienie wyszkoleniowe tak długo tłumaczył, aż wszyscy dokładnie je zrozumieli.

Szczególną uwagę zwrócił na troskę o sprzęt, świecąc osobistym przykładem. Jego działo było wzorem dla innych.

Bosmat Panasewicz wychował już dziesiątki dobrych specjalistów - artylerzystów. Tacy marynarze jak st. mar. SIEWEK, CZECHOWSKI, MOTYK i wielu innych — to wybitni przodownicy wyszkolenia, wzorowi specjaliści.

Pobyt na przyjęciu u Premiera JÓZEFA CYRANKIEWICZA, zorganizowany dla przodowników wyszkolenia Wojska Polskiego zmobilizował bosmatą PANASEWICZĄ do jeszcze większego wysiłku w szkoleniu młodych kadr specjalistów. Bosmat PANASEWICZ wzorowo wypełnia swój patriotyczny obowiązek względem Ludowej Ojczyzny.

(Wit.)

Jak odżywiała się wieś przed wojną i jak odżywia się dziś

„Świat Polski wyzwolonej rozpada się na 2 odłamy — nędzarzy i bogaczy. Nigdy jeszcze tak się dochodami nie opychał wielki właściciel ziemski i chłop — posiadacz, jak w tym okrutnym czasie. I nigdy jeszcze tak ogromna tłuszcz bezdomna, nie posiadająca ani skiby rolnej, wielomilionowa rzesza komornicza bez wyjścia, a przykuta do gruntu, nie nurtowała ziemi polskiej” — pisał w latach dwudziestych w swych odczytach publicystycznych wielki pisarz Stefan Żeromski. Czy polskie rządy burżuazyjno — obszarncze zrobiły coś w ciągu lat międzywojennych, aby zmniejszyć nędzę na wsi? Przeciwnie, z każdym rokiem przybywało nędzarzy, tysiące dzieci chłopskich marło z głodu, producent zboża — chłop pracujący niejednokrotnie tygodniami nie jadł chleba, miesiącami masła, słoniny, cukru...

Tow. Minc stwierdził w swym przemówieniu:

„Poziom materialny małorolnych i średniorolnych chłopów nieporównanie wzrósł w stosunku do przedwojennego. Każdy chłop wie ile jadł przed wojną, jak się ubierał...”. Starsi dobrze pamiętają głód, który panował na wsi na przedwojnie, pamiętają jak ich żony czy matki gotowały na śniadanie, obiad i kolację postne kartofle, jak się dziecku odmawiało nie cukierka, ale kawałka chleba, bo go w domu często brakowało.

Chłopski syn, Stanisław Kaługa tak wspomina dzieciństwo spędzone w wiosce Gaj, leżącej w powiecie łowickim:

„Należałem do tych, którzy swoim urodzeniem sprawiają kłopot rodzicom. Urodziłem się w lepiance wyrobnika wiejskiego, który jadł chleb raz tylko na tydzień, przy niedzielę. Rodzicie przybyła nowa gęba do żywienia. Nędzarzom spod lasu płacono za pracę (w majątku obszarnczym — przypisek Redakcji) tyle, że wystarczało na zakup chleba dla rodziny.

Ojca stać było tylko na żurek z kartoflami i kapustę. Umarli młodo i nikt się nie dziwił”.

Takich głodujących było wielu w każdej wsi i w naszej i w waszej. Los to był nie tylko wyrobników czy komornic, bo czy o wiele lepiej działa się gospodarzowi, który siedział na kilku morgach?

Właściciel 3-morgowego pola w pow. radomszczańskim, woj. łódzkie tak pisał w 1936 roku („Pamiętniki Chłopów” wyd. r. 1936 przez Instytut Gospodarstwa):

„Jadaliśmy różnie. Rano zalewajka, zupa ziemniaczana, ziemniaki rzadkie, na obiad ziemniaki suche z barszczem, na kolację inna odmiana ziemniaków i tak w kółko. Rozumie się, że w ta-

kich warunkach dziecko nie mogło się chować i umarło”.

A oto co pisał inny gospodarz, właściciel 6 morgów z powiatu łaskiego woj. łódzkie.

„Ludzie zbadali — pisze w pamiętniku — że to co było je, człowiek też nie umrze od tego, więc sól jadamy bydłczą, bo kosztuje tylko 8 groszy kilo, a mięsa to już nie pamiętam kiedy jadłem a słonina to nawet nie wiem co kosztuje...”

Ogromna większość chłopów przed wojną żyła w nędzy, niedostatku, dzieci źle rosły, chorowały, bo były niedożywione. Rodziców często nie było stać ani na cukier, ani na mleko, ani na tłuszcz, ani na jajko. Prawie wszystko, co się w gospodarstwie wyprodukowało trzeba było sprzedać na spłatę wciąg rosnych długów i podatków.

No, a jak dziś żyje chłop małorolny i średniorolny, czy odmawia dziecku mleka? Czy mięso jada raz do roku, czy braknie mu może soli, czy nie wie jak wygląda słonina?

Wicie, że Wasza rodzina nie cierpi głodu, że je potrawy lepsze, zdrowsze, pożywniejsze niż przed wojną. I tak jest nie tylko w waszym domu, lecz również u sąsiada i w innych wsiach.

Przed wojną jeden mieszkaniec wsi spożywał średnio w ciągu roku 43 kg pszenicy, w roku ubiegłym 52 kg. Przed wojną na głowę mieszkańca wsi spożycie żyta wynosiło 175 kg — dziś 193 kg. W Polsce przedwojennowej w ciągu roku mieszkaniec wsi zjadał 13,7 kg mięsa wołowego i wieprzowego — roku ubiegłym blisko 20 kg.

Dzięki państwu ludowemu, które chłopom dało ziemię z reformy rolnej, dzięki temu, że rząd prowadził politykę stałych, opłacalnych cen na produkty rolne, dzięki kredytom, dzięki maszynom, nawozom sztucznym — wieś żyje inaczej, o wiele lepiej się odżywia, dostatniej ubiera.

Każdy pracujący chłop widzi jak zmieniło się jego życie i wie, że stało się to dlatego, że w Ojczyźnie naszej rządzą nie fabrykanci i obszarnci, ale robotnicy w sojuszu z pracującym chłopstwem.

Dlatego też chłop pracujący musi uczciwie, skrupulatnie wypełniać swe obowiązki wobec państwa, dlatego musi dbać o to, aby ziemia dała najlepsze plony, aby plony te trafiły jak najprędzej do tych, którzy na nie czekają, do ludzi pracy, do setek tysięcy chłopów, którzy dziś pracują na wielkich budowlach socjalizmu, do robotników w fabrykach, do inżynierów budujących drogi, mosty i tory kolejowe, do nauczycieli uczących robotnicze i chłopskie dzieci.



Dzięki Władzy Ludowej coraz więcej chłopów w Polsce mieszka w takich oto domkach.

Pomoc ZSRR, przykład ZSRR przyjaźń z ZSRR oto źródła naszych zwycięstw

Przykład i doświadczenia Związku Radzieckiego są dla nas bezcenną pomocą w budowaniu socjalizmu w naszym kraju. Od naszych braci radzieckich uczymy się trudnej sztuki rządzenia państwem i rozwijania go ku socjalizmowi. To od nich, od radzieckich stachanowców, nauczyliśmy się nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, od nich bierzemy zasady i metody socjalistycznego współzawodnictwa, które jest nie tylko najważniejszą dźwignią naszego rozwoju gospodarczego, ale również prawdziwą kuźnią nowego człowieka socjalistycznego — gospodarza kraju. W przemyśle ciężkim i lekkim, w kolejnictwie i w gospodarce rolnej polscy robotnicy, technicy, inżynierowie i chłopci na szeroką skalę stosują metody pracy ludzi radzieckich i ich bogate doświadczenia. Na przykładzie zamożnych i kulturalnych kolchozów radzieckich nasi chłopci przekonują się co daje prowadzona przy pomocy państwa zespolowa gospodarka na wsi i sami wstępują coraz śmielej na nową drogę.

Doświadczenia partii bolszewickiej uczą naszą Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą twórczego stosowania zasad Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina w budownictwie socjalizmu. Uczą bezkompromisowej walki z wewnętrznymi wrogami klasowymi i agenturami imperializmu, uczą głębiokiego związku z masami pracującymi.

Uczeni polscy czerpią obficie ze wspaniałych osiągnięć uczonych radzieckich i za ich przykładem szukają coraz głębszego związku z życiem praktycznym, wymieniając doświadczenia z przodownikami pracy. Polscy literaci i artyści tworzą nowe dzieła, w których pokazują bohaterką walkę i twórczą pracę naszego narodu. Opierając się o wspaniałe dorobek naszej kultury, uczą się na wzorach sztuki i literatury radzieckiej. Przy pomocy ZSRR, za przykładem Związku Radzieckiego i w przyjaźni ze Związkiem Radzieckim — zwycięsko realizujemy nasz Plan 6-letni.

Budując ustrój socjalistyczny, napotykamy na szereg poważnych trudności. Trudności te, jak wiadomo wynikły przede wszystkim stąd, że przemysł nasz rozbudowuje się bardzo szybko, a nasze rolnictwo nie nadąża za przemysłem. W podobnych, jak my dziś, warunkach znajdował się Związek Radziecki w latach 1928 — 1929, w okresie budowy podstaw socjalizmu. Przeciwnicy partii bolszewickiej domagali się wówczas zwolnienia tempa industrializacji, chcąc by ZSRR pozostał krajem rolniczym, wywożącym produkty rolne i przywożącym z zagranicy urządzenia przemysłowe. Taki kierunek polityki równałby się zdradzie narodowej. Doprowadziło by to do wydania słabego, bezbronno państwa na łup wrogów. Toteż partia bolszewicka odrzuciła burżuazyjne plany przeciwnika i zajęła jedynie słuszne stanowisko

uprzemysłowienia kraju w tempie jeszcze szybszym od dotychczasowego. „Wyjście (z trudnej sytuacji aprowizacyjnej) polega przede wszystkim na tym — powiedział wówczas Stalin — aby przejść od drobnych, zacofanych i rozproszkowanych gospodarstw chłopskich do zjednoczonych, wielkich, społecznych gospodarstw zaopatrzonych w maszyny, uzbrojonych w zdobycze nauki i zdolnych do wyprodukowania jak największej ilości zboża towarowego. Wyjście polega na przejściu od indywidualnej gospodarki chłopskiej do społecznej gospodarki w rolnictwie. Kluczem do konstrukcji (wyposażenia w nowy sprzęt) gospodarki rolnej jest szybkie tempo rozwoju naszego przemysłu”.

Przyszłość całkowicie potwierdziła mądre i przewidujące słowa Towarzysza Stalina. My dziś idziemy tą samą drogą. Jak we wszystkich wypadkach, tak i w tym, Związek Radziecki jest dla nas przykładem. Nadając szybkie tempo rozwojowi naszego przemysłu, robimy to dlatego, żeby wieś jak najprędzej otrzymała wielką ilość traktorów, siewników, kombajnów, by mogła przy ich pomocy stosując zdobycze nauki, produkować więcej, produkować tyle, żeby zaspokoić potrzeby miast i wsi.

Dlatego też, biorąc przykład ze Związku Radzieckiego, który znajdował się w podobnej jak my dziś sytuacji, największe swoje wysiłki kierujemy na budowę ciężkiego przemysłu — górnictwa, hutnictwa, przemysłu maszynowego, chemicznego. Robimy

to dlatego, że przemysł ciężki jest podstawą rozwoju gospodarczego kraju, dlatego, że bez niego nie można sobie wyobrazić silnej, zdrowej i niezależnej gospodarki, tak jak nie można sobie wyobrazić domu bez fundamentów. Taką budowlą runęła by w bardzo krótkim czasie. Budujemy ciężki przemysł ponieważ dziś nie chcemy być bezbronni. W obliczu zagrożenia naszej niepodległości ze strony imperialistów amerykańskich montujących agresywne bloki i wskrzeszających armię hitlerowską, musimy być tak silni, żeby móc powstrzymać apetyty podżegaczy wojennych, żeby wspólnie z Armią Radziecką spotkać każdego agresora w pełnym uzbrojeniu. Stąd też budując wielki przemysł wzmocnimy równocześnie potęgę obronną naszej Ludowej Ojczyzny.

Przykład Związku Radzieckiego wskazuje nam dobitnie, że droga po której kroczy jest jedyną słuszną drogą. Droga ta bowiem prowadzi do uczynienia z Polski kraju silnego, niepodległego, bogatego i zamożnego. Ludzie radzieccy przeżywając taki okres jak my dziś przezwyciężali o wiele większe trudności, świadomie szli na znacznie większe wyrzeczenia i ofiary niż nas. Lecz ludzie radzieccy zwyciężyli wszystko i dlatego też nam, w tym trudnym okresie dodaje sił, radości pracy, niezłomnej wiary w ostateczne zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju, niezrównany przykład ofiarnej, bohaterkiej walki i pracy ludzi wielkiego przyjaciela i sojusznika — Związku Radzieckiego.



Idąc za wzorem wspaniałych osiągnięć agrobiologów radzieckich nasi hodowcy i plantatorzy podnoszą stale poziom naszej gospodarki rolnej i stosują nowe, do tej pory nieznanne u nas metody pracy. Wprowadzają również uprawy gatunków roślin nieuprawianych dotąd w Polsce.

Na zdjęciu: Technik hodowlany Władysława Boczar przy pielęgnacji krzaków bawełny.

Nasze koło ZMP przygotowuje wieczornicę z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej

Rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej jest corocznie uroczysto obchodzona w naszym kraju. Celem godnego jej uczczenia zakłady pracy podejmują liczne zobowiązania produkcyjne, przynoszące państwu tysiące złotych oszczędności. Organizuje się akademie, wieczornice, występy artystyczne.

Nam, marynarzom, również drogą jest rocznica wydarzenia, które zapoczątkowało nową erę w dziejach ludzkości — erę socjalizmu. Dlatego też dołożymy wszelkich starań, aby godnie uczcić dzień rocznicy Rewolucji Październikowej.

Ostatnio na zebraniu naszego koła ZMP na porządku dziennym zebrania postawiono sprawę

przygotowania do obchodu rocznicy Rewolucji Październikowej. Wszyscy prawie członkowie koła otrzymali indywidualne zadania jak: dekoracje, referaty i zorganizowanie wieczornicy. Ostatnie zadanie otrzymał kol. Talaga, któremu zarząd koła polecił skontaktować się z kołem ZMP przy Domu Oficera Marynarki Wojennej i wspólnie zorganizować akademię centralną dla wszystkich kół ZMP z garnizonu Gdynia.

Na program akademii złożą się: referat, recytacje oraz pieśni i tańce w wykonaniu członków koła ZMP przy Domu Oficera Marynarki Wojennej. Obecnie trwają próby chóru, orkiestry i baletu. Na wyróżnienie zasługuje

kol. Pruski, który mając za zadanie zabezpieczyć stronę techniczną i dopilnować odpowiedniej organizacji prób, doskonale się z niego wywiązuje.

Kolegium redakcyjne gazety ściennej przygotowuje specjalny numer gazety poświęconej Rewolucji Październikowej, a zespół dekoratorski pod kierownictwem kol. Łopińskiego i kol. Dętki pracuje nad dekoracją kasyna oficerskiego.

Wszyscy członkowie koła podszli z całym zrozumieniem do otrzymanych zadań i jesteśmy pewni, że akademia jak i pozostałe zadania zostaną zrealizowane, o czym już wkrótce będziemy mieli możliwość przekonać się.

bsmł Ryszard Nowak

DOWOD PRZYJAŹNI

Z Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybywa do nas 100 tysięcy ton kartofli. Kolejnie niemieccy, dumni i radośni, nie mogą nam przyjść z pomocą, współzawodniczą między sobą o jak najszybszą dostawę transportu. Te 100 tysięcy ton to nie tylko wynik zwykłego układu gospodarczego pomiędzy dwoma państwami, to również serdecznie wyrażenie z pomocą dłoń przyjaźni.

Entuzjazm kolejarza niemieckiego przyspieszony transport, troskliwość niemieckiego rolnika dostarczy nam najprzedniejszych gatunków, cały ładunek, pchnięty życzliwością mieszkańców NRD szybko przebędzie granicę po drodze utorowanej sześcioltnimi wynikami panowania klasy robotniczej po obydwu stronach Odry i Nysy.

Te 100 tysięcy ton kartofli — to niewiadomo już które setne czy tysięczne ogniwo łańcucha przemian politycznych, społecznych i psychicznych u naszego zachodniego sąsiada na drodze przewyciężenia złej przeszłości, setny czy tysięczny etap w przebudowie naszych wzajemnych stosunków.

Rok po roku, miesiąc po miesiącu i dzień po dniu rozkruszała się hitlerowska spuścizna, wysychały trujące źródła szowinizmu. Fundamentalne przemiany ustrojowe karczowały korzenie imperializmu, pozwalając zakiełkować uczuciom przyjaźni do innych narodów i śmiałym planom budowy demokracji.

W bogatym, wznoszącym się szeregu przesuwają się przed nami stopnie rozwoju stosunków

pomiędzy polskim społeczeństwem a mieszkańcami Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

To już nie tylko wielkie akty historyczne, jak Zgorzelec, wyznaczające wieczyście naszą granicę na Odrze i Nysie, nie tylko doniosłej treści umowy polityczne i gospodarcze, nie tylko wzajemne wizyty największych dostojników obu państw — to również tysiące najróżniejszych związków pomiędzy mieszkańcami Polski i mieszkańcami NRD, zbliżające nas ku sobie, pozwalające na wzajemne poznanie, na pogłębienie serdeczności i zaufania.

Byliśmy świadkami entuzjastycznych spotkań naszej młodzieży z młodzieżą NRD, świadkami zachwytów tamtych robotników nad „warszawskim tempem” robotników polskich, świadkami wymiany doświadczeń przy rozbudowie socjalistycznej kultury między polskimi i niemieckimi przedstawicielami nauki i sztuki, widzieliśmy jak byli niemieccy i polscy więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych podawali sobie dłoń w uroczystej przysiędze „Nigdy więcej”.

Oglądaliśmy i oglądamy wciąż nieustannie jak dojrzewa owoc zwycięstwa nad hitleryzmem, jak rozwija się ziarno demokracji zasiane na gruncie tego zwycięstwa. 100 tysięcy ton kartofli, które przybywają teraz do nas, to nie tylko cenna i serdeczna pomoc, to jeszcze jeden krok stumilowy z wielu innych, oddalający Niemcy od faszystowskiej przeszłości.

Murzyńska Rada Robotnicza

powstała w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. W Cincinnati odbyła się dwudniowa konferencja przeszło tysiąca murzyńskich i białych delegatów, reprezentujących związki zawodowe z całych Stanów Zjednoczonych. Głównym celem konferencji było utworzenie Murzyńskiej Rady Robotniczej USA. Przewodniczącym rady wybrany został William Hood, sekretarz oddziału Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Samochodowego w stanie Michigan, a stanowisko sekretarza wykonawczego Rady objął Colman Young, sekretarz organizacji Partii Postępowej w tymże stanie.

Konferencja przyjęła wniosek Hooda o podjęcie w całym kraju kampanii na rzecz usunięcia dyskryminacji rasowej i religijnej przy zatrudnieniu robotników. W tym celu postanowiono zebrać do stycznia przyszłego roku milion podpisów pod petycjami zawierającymi to żądanie.

Inne rezolucje domagają się wydania ustawy przeciwko linczom, dyskryminacji Murzynów i zapewnienia im ludzkich warunków mieszkania. Jedna z rezolucji krytykuje ostro amerykański ruch zawodowy za to, że nie dość aktywnie występuje w obronie praw robotników murzyńskich.

Amerkańscy zbrodniarze używają gazów trujących w Korei

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z frontu koreańskiego, że w ostatnich tygodniach Amerykanie użyli znów gazów trujących.

Dnia 4 października — podaje korespondent Agencji Nowych Chin — 2 bataliony wojsk amerykańskich, wspierane przez lotnictwo i artylerię, zaatakowały wzgórze Czuntuksan na zachód od Czulwon. Nasi żołnierze odparli przeszło 10 ataków nieprzyjacielskich. Wówczas nieprzyjacieli wystrzelili na nasze pozycje z dział dalekosiężnych przeszło 20 pocisków z gazami trującymi. Wybuchając pociski te wydzielały kłęby żółtego, czerwonego i brunatnego dymu o zapachu star-ki.

Ze sportu



Do Polski przybyła ostatnio drużyna piłkarzy „Dynamo“ (Tbilisi), która rozegra szereg spotkań z drużynami polskimi.

Piłkarze „Dynamo“ należą w Związku Radzieckim do ekstra - klasy państwowej posiadając tytuł wicemistrza ZSRR.

Na zdjęciu moment powitania miłych gości przed gmachem hotelu „Bristol“ w Warszawie.



Przed kilku tygodniami został ustalony nowy rekord w locie na 1000 km. Maria Drygo — majster jednej z Moskiewskich fabryk, lotniczka sportowa przeleciała 1000 km ze średnią szybkością 236 km na godzinę. Czas osiągnięty przez lotniczkę przewyższa dotychczasowy rekord szybkości na samolotach danej kategorii.

Na zdjęciu: Maria Drygo przy samolocie.



Kampania zbierania podpisów w ZSRR pod Apelem Światowej Rady Pokoju. trwa. Zebrano już ponad 96 milionów podpisów. Równocześnie robotnicy radzieccy zaciągają warty pokoju, w czasie których wykonują wysokie normy w swej pracy.

Na zdjęciu: Znani górniczy radzieccy, bohater Pracy Socjalistycznej, laureat Premii Stalinowskiej P. Podżarow i G. Chisanudinow.

Tym razem dowódca okrętu podwodnego zorientował się, iż patrzy na tarczę głębokościomierza — i usiłuje dowiedzieć się, która jest godzina. Potem spojrzął na zegar, wiszący obok, ale także nie mógł nic zrozumieć. Strzałki drżały i rozpląwały się; nie można było ich zmusić, aby wskazywały godzinę. Gdy to się nareszcie udało, kapitan pojął, że do zapadnięcia zmroku pozostało jeszcze przeszło trzy godziny, i pomyślał, że tych trzech godzin on nie przetrzyma.

Mięta, przekłeta ociążałość uginała mu kolana. I znów — który to już raz! — tracił przytomność. W skroniach huczało, w oczach płynęły i obracały się różnokolorowe kręgi, czuł, że się chwieje, że palce jego ścisają jakiś zimny i twardy przedmiot. Ogromnym wysiłkiem woli uświadomił sobie, gdzie się znajduje, co chwytają jego ręce, co właściwie chce uczynić. Zrozumiał nagle, że uchwycił się pokrętki, stoi już nie przed zegarem, lecz przed zaworem wydmuchowym. Widocznie znowu utracił kontrolę nad swymi czynami i był gotów, wbrew własnej woli, opróżnić komorę i wypłynąć na powierzchnię, aby wpuścić do łodzi trochę czystego powietrza.

Powietrze... Błogosławione świeże powietrze bez ostrego duszącego, przekłanego zapachu, który odurza umysł, pobudza do snu, pozbawia woli... powietrza, odrobiny powietrza!...

Było go bardzo wiele tam, nad wodą. Tak wiele, że to było aż niesprawiedliwe: wystarczyło go nawet dla wrogów. Mogli nie tylko nim oddychać, ale nawet spalać je w cylindrach motorów, a ich samoloty unosiły się w nim ponad zatoką i Sebastopolem. Dlatego właśnie okręt podwodny

musiał leżeć na dnie morza, oczekując zmroku, który mu pozwoli wypłynąć, nabrać szeroko otwartymi lukami czystego powietrza i przewietrzyć komory, wypełnione oparami benzyny.

Opary przedostały się do komór z cysterny ciężarowej, w której załoga okrętu podwodnego, ryzykując życiem, przywoziła obrotom Sebastopola niezbędne do walki drogocenne paliwo. Cysterna została opróżniona w nocy, benzyna dostarczona czołgom i samolotom. Należało teraz przepłukać cysternę (aby przy zanurzeniu się woda nie wyparła z niej oparów benzyny do wnętrza okrętu) i przewietrzyć komory. Ale tego nie udało się dokonać. O świcie rozpoczęło się jedno z tych wściekłych całodziennych bombardowań, jakich często doświadczał Sebastopol w ciągu ostatnich dni swej bohaterskiej obrony.

Okręt musiał zanurzyć się i leżeć na dnie zatoki aż do zmroku.

Wypłynąć, gdy nad zatoką był dzień, równoznaczne było z wystawieniem okrętu na ciosy pocisków z ciężkich baterii wroga i na bomby samolotów nieprzyja-

cielskich, które ukazywały się bez przerwy w powietrzu, jedne po drugich.

Ale i przetrzymać było trudno. Dowódca majaczył coraz częściej i kilkakrotnie widział na zegarze godzinę dwudziestą pierwszą — porę kiedy można będzie wypłynąć na powierzchnię. Lęk świeżego powietrza, tylko jeden lęk, a przetrwałby i te trzy godziny. Zazdrościł tym, którym przywiózł benzynę, miny i naboje: walczący i umierali na powietrzu. Nawet padając z kulą w piersiach, mieli czas odetchnąć świeżym powietrzem, czystym powietrzem — była to prawdopodobnie najwyższa rozkosz... Wystarczyło tylko obrócić pokrętkę zaworu komory wydmuchowej, otworzyć zawór, odetchnąć jeden raz, jeden tylko raz! — I potem znowu leć na dnie choćby na całą dobę. Palce jego ścisnęły już pokrętkę, ale znalazł w sobie dość siły, aby odjąć rękę i odejść do posturunku przy ładowni.

Zrobił dwa kroki i upadł, całą siłą woli przeciwstawiając się ogarniającej go złowieszczęj pustce. Nie miał prawa tracić przytomności. Wówczas okręt i wszyscy ludzie w nim — zgina.



Leżał na posterunku przy komorze środkowej obok zaworów wydmuchowych, zgrzytając zębami, rycząc głucho i kręcąc głową, jak gdyby w ten sposób można było wypędzić z niej przekłętą ospałość i odurzenie. Walczył jak tonący człowiek, ale senna pustka wciągała go niby powolny i silny wir.

Potem czuł, że go ktoś podnosi — poprzez dym i tęczowe obłoki ujrzał twarz drugiego spośród załogi człowieka, który oprócz niego mógł jeszcze myśleć i działać. Był to bosman z ładowni.

— Towarzyszu kapitanie, popijcie — powiedział przykładając kubek do jego warg.

Lyknał. Woda ciepła i zemdlilo go.

Pijcie, pijcie, towarzyszu dowódcu — z uporem powtórzył bosman. Może zwymlotujecie. Wtedy wam ulży... przekonacie się...

Dowódca wypił haustem jeden kubek, drugi. Natychmiast go zemdlilo i wściekły napad wymiotów wstrząsnął jego ciałem. Potem leżał spokojnie, odpoczywał. Zrobiło mu się istotnie lżej.

— Mocny z ciebie człowiek, bosmanie — powiedział zdobywając się na uśmiech.

c. d. n.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.